№ 3. Rok XI. SOSNOWIEC — sobota 3 stycznia 1920 roku. Cena numeru 30 fen.

Cenny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 4.00, na III-ej stronie—mk. 2.00, na IV-ej stronie — 1.50 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 5.00 Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.50.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra“, Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie mk. 72.00 — półrocznie mk. 36.00 — kwartalnie mk. 18.00 — miesięcznie mk. 6.00, z przesyłką pocztową mk. 6.00 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Żołnierzowi polskiemu chwała za trud i znój.

Rozkaz Naczelnika Piłsudskiego.

Warszawa, 1 stycznia.

(P. A. T.)

Wczoraj ogłoszono następujący rozkaz dzienny do armji:

Żołnierze! Ubiegły rok pamiętny będzie w naszych dziejach jako pierwszy rok życia naszego na swobodzie. Byliśmy dotąd sługami obcych i żyliśmy dotąd w poniewierce tak, że polak znaczył to samo na świecie, co niewolnik, a najsłuszniejsze nasze skargi odtrącano ze zniechęceniem, jak się otrząsa od natrętnej i dokuczliwej muchy.

W tym położeniu trwaliśmy 120 lat, nic więc dziwnego, że gdy nam zaświeciło słońce wolności, to wszyscy, nie wyłączając i bardzo wielu z samych polaków, patrzyli na nas oczami: Widzieli w nas naród słaby, wiecznie skarżący się na swoją niedolę i nie bardzo zdolny do rządzenia sobą: ot tak ani żyć, ani umierać.

Teraz minął rok naszej wolności, rok pracy ciężkiej i żmudnej, rok podczas którego każdy z nas w swoim zakresie miał złożyć dowód, do czego zdolny jest polak, czy będzie świat zmuszać do szacunku, czy lekceważenia.

Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że wasza krwawa praca że wasz codzienny trud i znój przyczyniły się znakomicie do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie.

W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci i zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów, przyzwyczajonych do naszej słabości. Wasz to bagnet wasza szabla, wasze piersi i wasza krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciela, utrwaliły granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju.

Cześć Wam, koledzy i chwała. Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce bić na nim będzie, póty nie zginie serdeczna, wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski. Przyjdą po nas nowi żołnierze polscy, którzy — co daj Boże — pracować będą w spokoju i pewności życia Ojczyzny. Nie będą już może żołnierzami epoki burzy dziejowej.

Życzę wam przy Nowym Roku, by wtedy ci przszli koledzy przy swej pracy mogli z Was brać przykład i w spokojnej wsi czy mieście z dumą na nas wskazywać, mówiąc: Patrzajcie, to jest jeden z tych, co słabej i wołającej o ratunek Ojczyźnie dali moc i trwałość życia.

Popisany: **Józef Piłsudski:** Warszawa, 31 grudnia 1919.

Poważna sytuacja na Wschodzie

wobec zwycięstw bolszewickich.

W chwili obecnej jesteśmy świadkami wielkiego powodzenia czerwonych armji na wszystkich niemal frontach.

Armja przeciwbolszewicka gen. Judenicza, któremu udało się niedawno dotrzeć niemal do samych przedmieść Petersburga, dzisiaj już w rzeczywistości nie istnieje. Rozbita przez przeważające siły bolszewickie, zniszczona została prawie doszczętnie i tylko resztki jej przedostały się za Narwę, na terytorjum Estonji.

Front estoński ciągnie się wzdłuż rzeki Narwy, jezior Pejpusu i Pskowskiego, dalej na zachód od Pskowa, przechodzi w pobliżu jeziora Lubańskiego i kończy się nad Dźwiną w pobliżu Liewenhofu i Carogrodu. Wobec prowadzonych z Estonją pertraktacji, bolszewicy za-

przestali tutaj ataków ostatnimi czasy, ale najświeższe depesze sygnalizują rozpoczęcie się i tutaj gwałtownej ofensywy przy udziale ciężkiej artylerji.

Operacje bolszewickie przeciwko Kołczakowi można nazwać za skończone, gdyż w chwili obecnej czerwona armja zajęła już Bijsk i Barnauł, a lada dzień należy spodziewać się upadku Tomska. Tym sposobem, posuwając się wzdłuż kolei syberyjskiej, bolszewicy opanowali już prawie całą Syberję Zachodnią, zyskując bogate źródła aprowizacji dla wygładzanej Rosji Europejskiej.

Po zwycięstwach nad Judeniczem i Kołczakiem Trockij miał możność skoncentrować główne swoje siły przeciw — Denikinowi, którego awangardy zbliżały się niedawno do Tuły i Kaługi, grożąc stolicy bolszewizmu—Moskwie, Zanadto rozściągnięty na olbrzymiej przestrzeni, front Denikina okazał się zbyt słabym dla wytrzymania skoncentrowanego natarcia wielkich mas bolszewickich, które, jak się okazuje, są dostatecznie zaopatrzone w broń i amunicję, a rozporządzają obecnie znaczną ilością kawelerji, której brak stanowił dotychczas ich ujemną stronę.

Denikin musiał rozpocząć odwrót ku południowi, przyczym daje się zauważyć, że odwrót ten odbywający się początkowo w zupełnym porządku, zaczyna ujawniać coraz większą dezorganizację. Jeżeli można wierzyć komunikatom bolszewickim, całe pułki dostały się w niewolę, a trofea czerwonej armji są bardzo znaczne.

Około 13 ub. m. zajęli bolszewicy Charków i Połtawę, 16 po zaciętych walkach zdobyli Kijów. Według ostatnich wiadomości front bolszewicki biegnie teraz na południe od Berdyczowa, Fastowa, Kijowa, potym lewym brzegiem Dniepru bo prawie do Kaniowa, a dalej zbliża się do Zołotonoszy, Kremieńczuga, Izjumu, Bachmutu, Milczowa, Wiesieńskiej i Carycyna. Tylko na skrajnym wschodnim skrzydle, t. j. w okolicach Carycyna t. zw. armja kaukaska opiera się dość skutecznie atakom bolszewickim. Na całym pozostałym froncie wojska Denikina znajduią się w pełnym odwrocie i możliwą jest rzeczą, iż wkrótce Zagłębie Donieckie dostanie się w ręce bolszewików.

Wobec takiej sytuacji najbardziej posunięte na zachód oddziały Denikina, zajmujące okolice Kamieńca i Płoskirowa, gdzie weszły w kontakt z armją polską, zaczęły już wycofywać się ku wschodowi, wobec czego nasze wojska posunęły swój front w głąb Wołynia.

Zwycięstwa Trockiego, a zwłaszcza ostatnia porażka Denikina zmuszają nas do zwrócenia bacznej uwagi na nasz front przeciwbolszewicki.

Zwycięskie dotąd nasze wojska mogą się znaleźć wkrótce w poważnej sytuacji, gdyż obecnie armja polska jest jedyną, z którą bolszewicy muszą się liczyć, jako z groźnym przeciwnikiem, i należy spodziewać się, że po zakończeniu operacji na południu Trockij rzuci swoje rezerwy na nasz front, co zresztą zapowiedział już dość dawno, wyrażając się z lekceważeniom o armji „polskich szlachciców“,

Do oczekującej nas walki musimy przygotować się zawczasu, bo gdy masy bolszewickie rozpoczną swoje ataki może być już zapóźno. Nasze dowództwo naczelne wie o tym dobrze i czyni bezwątpienia wszystko, co do niego należy. Ale rzeczą naszych polityków było zwrócenie uwagi państw ententy, że na naszych barkach spocznie wkrótce cały ciężar obrony zachodu przed bolszewizmem i że tego ciężaru nie podźwigniemy bez poważnej pomocy naszych sprzymierzeńców. Ostatnie relacje z narad londyńkich świadczą, że państwa zachodnie zaczynają rozumieć tę sytuację, należy jednak nalegać, by niezbędna pomoc nie uległa opóźnieniu.

Ogół nasz winien również zrozumieć, że siła, dzielność wytrzymałość naszej armji zależne są przedewszystkim od moralnego i materjalnego oparcia, jakie znajdzie ona wśród szerokich warstw społeczeństwa. Trzeba więc, by kraj wiedział, jak wielka odpowiedzialność ciąży na nas wszystkich razem i zrobił wszystko, co może się przyczynić do wzmocnienia tej żywej barjery, broniącej naszej przyszłości narodowej przed lawiną anarchji. zbrodni i rozkładu, toczącą się ku nas ze wschodu.

Powagę sytuacji powiększa jeszcze fakt, że zarówno wśród bolszewików, jak i wśrón denikinowców, dają się zauważyć coraz wyraźniejsze skutki propagandy niemieckiej, zmierzającej ku temu, by rzucić Rosję, bez względu na to, kto w niej będzie rządził w najbliższej przyszłości,—w objęcia Niemiec.

Stosunki bolszewików z Niemcami datują się oddawna i nie są nowością, ale i wśród żywiołów przeciwbolszewickich rząd germanofilski staje się coraz silniejszym, czego jaskrawy dowód mamy z nominacji niemca, gen. Wrangla, naczelnym wodzem armji denikinowskiej.

Nie zamykajmy oczów na te objawy, strzeżmy się i nie zaniedbujmy niczego, co nam może ułatwić obronę wobec grożących niebezpieczeństw.

Wacław Kryński.

Sojusz wojskowy polsko-francusko-angielski.

Paryż, 1 stycznia.

(P. A. T.)

Havas. Min. spraw zagr. Patek oświadczył w wywiadzie, że zachodzi nagląca konieczność zawarcia sojuszu wojskowego między Francją, Anglją i Polską przeciwko bolszewikom, przygotowującym wielką ofensywę wiosenną przeciw Polsce.

Odrodzenie polskości na Wołyniu.

Obchód listopadowy.—Obywatelstwo okoliczne.—Działacze narodowi. — Rozwój szkolnictwa polskiego. — Z życia Macierzy Szkolnej.

Lwów, 2 stycznia.

„Gaz. Poranna“ zamieszcza następującą korespondencję:

Kto nie oglądał Krzemieńca, nie zrozumie nigdy, dlaczego Słowacki był takim, jakim był. Ilekroć zdarzy mi się być na którym z odcinków frontu wołyńskiego, nie mogę sobie odmówić rozkoszy zawadzenia, po raz nie wiem już który, o Krzemieniec i jego wzgórza, co mi droższe nad najświetniejsze pejzaże szwajcarskie.

Pomimo haniebnych warunków komunikacyjnych i złego stanu dróg wołyńskich zjechało ubiegłej niedzieli tutaj mnóstwo rodzin polskich z okolicznych miasteczek i wsi, robiąc niejednokrotnie po kilkadziesiąt kilometrów drogi kołowej. Ale też widać z tego, że eksterminacyjne rządy rosyjskie nie zdołały wygasić tutaj ducha polskiego, skoro tak wielki zjazd ściągnął pierwszy na tej ziemi ochód ku czci bohaterów powstania listopadowego, Nie brakło nawet gościa z Galicji, którym był dyrektor gimnazjum tarnopolskiego, dr. Wł. Lenkiewicz. Duża sala szkoły handlowej zapełniła się szczelnie reprezentantami wszystkich stanów i zawodów obojga płci.

Wszelako — godzi się podkreślić zasługę rzetelną!—nad rozbudzeniem ducha polskiego w tych stronach pracują dzielnie tacy patrjoci, jak: ks. dziekan Bielecki, starosta Juljan Hubert, lub inspektor szkolny Kostkiewicz, znany galicyjski pedagog i gorliwy działacz na polu narodowym.

Praca ich nie tylko nie idzie na marne, lecz owszem wydaje bujne plony. Dość wspomnieć, że zarówno w samyn mieście, jak i w powiecie krzemienieckim stworzono w tak krótkim przeciągu czasu (Krzemieniec został zajęty w lipcu br. przez brygadę gen. Kraliczka) — sporo szkół polskich, a mieszczące do niedawna w swych wspaniałych murach seminarjum prawosławne duchowne—słynne liceum Tadeusza Czackiego, również niebawem, da Bóg, zostanie wskrzeszone do nowego życia-„Macierz polska“ bowiem nieć zasypia sprawy i krząta się energicznie, budząc świadomoś- narodową i jednocząc wszystkie czynniki kulturalne, których nie brak w mieście i powiecie, do pracy zbożnej około restauracji polskości na teziemi kresowej, którą Styr i Ikwa płynie, tuż niemal u stóp krzemienieckiej góry.

Sprawy miejscowe.

Jeszcze jedno.

Podobno wśród miejscowych działaczy ze sfer rzemieślniczych powstał projekt założenia nowego organu. Ma to być wydawnictwo tygodniowe, poświęcone zawodowym sprawom rzemieślników i ukazywać się ma w formie dodatków do „Kurjera Zagłębia“.

Zasadnicza myśl taka jest zupełnie szczęśliwą, wiadomo bowiem, że rozwój prasy, a szczególnie prasy zawodowej, przyczynia się wielce do ogólnego wzrostu kultury. W każdym jednak pojedyńczymęwypadku należałoby dobrze rozpatrzeć się, czy powstanie danego organu jest niezbędnym i czy warunki ekonomiczne odpowiadają celowi. Że projektowany organ, poświęcony specjalnie sprawom rzemieślniczym Zagłębia Dąbrowskiego ma rację bytu, to nie ulega żadnej wątpliwości, pozostaje więc jedynie sprawa finansowa.

Wobec nader ciężkich warunków wydawniczych w czasach obecnych, sądzimy, że kapitał przeznaczony na to nowe wydawnictwo należałoby lepiej obrócić na poparcie istniejącego wydawnictwa, wychodzącego w Warszawie p. t. „Gazeta Rzemieślnicza“, która wobec niedostatecznego poparcia przez szersze sfery rzemieślnicze naszego kraju, wiedzie żywot suchotniczy.

Otóż zamiast zakładania nowego organu u nas w Zagłębiu, czyby nie było bardziej pożądanym energiczne poparcie istniającego już organu rzemieślniczego drogą masowej prenumeraty, wówczas bezwątpienia „Gazeta Rzemieślnicza“, oparłszy swój byt na solidnych podstawach finansowych, rozwinęłaby się pomyślnie i byłaby wstanie zaspokoić wymagania i naszych rzemieślników.

Sądzimy, że takie rozbijanie usiłowań i funduszów na cele rozwoju rzemiosł — jak zakładanie w obecnych czasach nowych wydawnictw zawodowych, jest sprzeczne z interesami tegoż rozwoju i dlatego przypuszczamy, że tutejsze sfery rzemieślnicze we własnym, dobrze zrozumiałym interesie porzucą ten niefortunny, jak na dziś, projekt a natomiast zechcą poprzeć, zasługującą na to ze wszech miar „Gazetę Rzemieślniczą“, w której z czasem mogą znaleźć wierne odbicie swych zamierzeń i postulatów.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w sobotę 3 b. m. Daniela.
Jutro w niedzielę 4 bm. Tytusa.
Wschód słońca g. 8 m. 10
Zachód „ g. 3 m. 48

Zbiórka książek dla żołnierzy. Wobec tego, że odczuwa się brak książek i czasopism w bibliotekach żołnierskich frontu pomorskiego zwraca się dowództwo I bataljonu 42 p.p. strzel. kres. prosząc o składanie takowych w dn. 3, 4 i 5 bm. u oficera placu w Sosnowcu (ul. 3 Maja № 22).

Pożądane byłyby książki treści historycznej. Po 5 stycznia zebrano książki i czasopisma prosi się o odesłanie pod niżej umieszczonym adresem: Romuald Gątkiewicz ppor. i refer. ośw. baonu, 42 p. p. strzel. kres. I bataljonu, poczta polowa 34.

Sylwester. Z niecierpliwością przez wielu oczekiwany Sylwester, a właściwie noc sylwestrowa minęła, pozostawiając po sobie „niezapomniane“ wspomnienia i... pustki w kieszeniach u jednych, u drugich zas napęczmenie kabz do niebywałych rozmiarów.

Bawiono się wszędzie i w teatrze na balu maskowym i w Lutni i w Momusie, gdzie brać drukarska po całorocznej ciężkiej pracy zażyła chwili odpoczynku wśród zabawy beztroskiej, a najlepiej bawiono się w... bufetach i restauracjach, gdzie lał się, co prawda nie szampan, bo skąd go brać, lecz potok innych spirytualji wszystkich możliwych odcieni, smaków i stopni.

Składano sobie życzenia, serdeczne w słowach, czy i w myśli, to już inna kwestja. Forma jednak była zachowana, a wszak wiadomo, że niektórym o to tylko chodzi. Nowy rok rozpoczął się zgodnie z tradycją zabawą, niechaj jednak praca stanie się jego symbolem.

Ze Stowarzyszenia techników w Sosnowcu. W niedzielę dnia 4 stycznia r. b. o godz. 4 popoł. odbędzie się w lokalu własnym w Sosnowcu, przy ulicy Czystej № 9 ogólne zgromadzenie członków Stowarzyszenia techników z następującym porządkiem obrad:

1) Odczyt p. inż. J. Futermana na temat „budownictwo szpitalne“,

2) odczytanie protokułu z ostatniego zebrania,

3) wnioski.

Czy czasem nie zadrogo? Otrzymujemy z miasta od jednego z czytelników naszych zapytanie, czy wiadomo jest urzędowi walki z lichwą i spekulacją, że w bufecie klasy II na dworcu kolejowym w naszym mieście sprzedają ciastka po cenach już nie paskarskich, lecz wprost „bolszewickich“, mianowicie za ciasteczko tortowe liczą 4 mk. 50 f., wyraźnie cztery marki 50 fenigów.

Prawda, że nasza marka niewiele warta, ale słusznie naszemu czytelnikowi wydaje się ta cena cokolwiek za słona, czego nie osładza nawet sacharyna użyta do wyrobu tych drogich ciastek.

Dziennik urzędowy. Ukazał się № 14, wychodzącego w Będzinie Dziennika urzędowego, zawierającego szereg rozporządzeń i obwieszczeń rządowych.

Odebrane łupy. Wydział śledczy miejscowej policji odebrał w ostatnich czasach od złodziei sporą ilość skradzionych przedmiotów, jako to ubrań, bielizny, biżuterji i t. p. Część już wydano prawym właścicielom, pozostałe przedmioty są do odebrania przez poszkodowanych po udowodnieniu swej własności, w tym celu osoby, u których dokonano w ostatnich czasach kradzieży, powinny się zgłosić do wydziału śledczego w celu odebrania skradzionych rzeczy.

Z teatru.

W dzień Nowego Roku teatr nasz wystąpił z moniuszkowskim arcydziełem, zawsze mile słuchaną Halką. Nie rozpisując się dłużej o wykonaniu przez zespół teatru H. Czarneckiego tej opery, którą już kilkakrotnie grano w sezonie bieżącym, zaznaczyć muszę, że rolę tytułową tym razem wykonała p. Wilkoszewska, artystka nadzwyczaj inteligentna o głosie bardzo wdzięcznym. Wyższa

kultura muzyczna, jaką posiada p. Wilkoszewska w połączeniu ze świetną grą stworzyły w jej interpretacji nadzwyczaj udatną postać nieszczęśliwej bohaterki moniuszkowskiego dramatu muzycznego.

Należałoby aby dyrekcja częściej korzystała z niezaprzeczonego talentu młodej a duże nadzieje rokującej artystki.

Całość przedstawienia jak zawsze wyszła zupełnie dobrze.

St. C-ski.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś ujrzymy na scenie pełną humoru i życia francuską operetkę „Szalona dziewczyna z p. Leonowicz w roli głównej oraz pp. Orwiczówną, Kossakowską, Cedzyńską, Wolińską, Wierzejską, Millerem, Wolińskim, Olędzkim, Kaczorowskim, Kisielewskim i dyr. Czarneckim.

Na niedzielę afisz zapowiada dwa przedstawienia, po południu o godz. 4: „Księżniczkę Czardasza", wieczorem zaś premjerę komedji „Hiszpańska mucha", którą reżyseruje p. Winiaszkiewicz.

Bilety na powyższe przedstawienia kasa dzienna w kantorze W. Rucińskiego już sprzedaje.

Lilipuci dla dzieci. Dziś o godz. 4 popołudniu sympatyczna trupa pierwszych polskich liliputów wystąpi ze specjalnym programem dla uczącej się młodzieży, lecz i starsi korzystać będą mogli z tego ciekawego przedstawienia. Ceny miejsc zniżone do minimum, których sprzedaż idzie raźno.

Ofiary.

(Złożono bezpośrednio w „Iskrze").

Zamiast powinszowań noworocznych Janostwo Arnoldowie złożyli marek 20 na żołnierza polskiego.

Zebrane okazyjnie u p-stwa Walas w Łagiszy w dniu Noworocznym mk. 145 — złożono na żołnierza polskiego.

Członkowie Klubu obywatelskiego w Będzinie, zebrane podczas zabawy mk. 350 złożyli na skarb narodowy.

Na żołnierza polskiego złożyli: A. Umiński mk. 6 i Jan Słówko mk. 3.

Za pośrednictwem VI komisarjatu policji państwowej m. Czeladzi bezimiennie złożono na skarb narodowy mk. 50.

Bunt w więzieniu Będzińskim.

Bracia, wychodźcie, jesteście wolni!

Będzin, 2 stycznia.

Po ukończeniu rozpraw w sądzie doraźnym w Sosnowcu wszystkich 8 bandytów odstawiono z powrotem do więzienia będzińskiego.

Wczoraj, o godz. 6 ej rano, gdy klucznik otworzył cele, bandyci rzucili się nań, pobili go, a następnie unieruchomili, poczym jeden z bandytów, Józef Dyja, który na sądzie doraźny odgrywał z powodzeniem rolę niewinnego koźła, pomknął do celi, gdzie siedzieli bandyci, którzy dokonali w swoim czasie napadu na dr. Pierwochę, Suchodolskiego i profesora Płoskiego. Otworzywszy drzwi. Dyja krzyknął:

— Bracia, wychodźcie, jesteście wolni!

Bandyci wybiegli na korytarz, chcąc rzucić się na straż więzienną, lecz spotkała ich przy Nowym Roku niespodzianka.

Oto energiczny naczelnik więzienia zorjentował się natychmiast w sytuacji, a zebrawszy straż więzienną uderzył na buntowników i poskromił ich wkrótce. Tylko dzięki szybkiemu i energicznemu wystąpieniu obeszło się bez krwi rozlewu.

Prawdopodobnie, buntownicy staną znów przed sądem doraźnym, który wymierzy im zasłużoną karę.

Nadmienić musimy, iż wspomniany Józef Dyja był członkiem dozoru kościelnego w Myszkowie, członkiem kółka rolniczego i zarazem wywiadowcą urzędu walki z lichwą. Dyja cieszy się w Myszkowie opinją bandyty. Dla czego pozwolono mu piastować te honorowe urzędy—pozostaje zagadką. Chyba, że bano go się i tolerowano.

Z kraju.

Tajny wyrób wódki. Wydział prasowy minist. spraw wewn. komunikuje:

Potajemny wyrób wódki oraz nieprawna sprzedaż tejże przybiera z dnia na dzień wprost zastraszające rozmiary, wyrządzając nietylko skarbowi znaczny uszczerbek w dochodach, lecz także wskutek nieumiejętnego i bardzo prymitywnego sposobu prowadzenia tego procederu przyczyniając się w wielkich rozmiarach do zniszczenia obecnie tak szczupłych zapasów najpotrzebniejszych do życia ziemiopłodów i ich przetworów, jak: kartofli, zboża, mąki, buraków, owoców i melasy, nie mówiąc już o szkodliwym działaniu dla zdrowia ludzkiego tego rodzaju wódki z powodu zawartych w niej trujących substancji, t.zw. fuzli.

Ponieważ organa straży skarbowej w walce z tą klęską społeczną muszą liczyć na pomoc i współdziałanie innych organów państwowych, przeto ministerjum spraw wewnętrznych poleciło starostom wystosować do wszystkich podwładnych urzędów i organów bezpieczeństwa publicznego, jako też do naczelników gmin zarządzenie, aby zwracali baczną uwagę na powyższy proceder i zawiadamiali o wszystkich spostrzeżeniach najbliższy posterunek straży skarbowej oraz, aby organom straży skarbowej przy wykryciu tajnych gorzelni udzielali wszelkiej pomocy w razie potrzeby.

Redukowanie kary. Przed świętami z więzień w Kielcach, Chęcinach, na Świętym Krzyżu uwolniono kilkunastu więźniów, skazanych za różne przestępstwa przez sądy austrjackie za czasów okupacyjnych. Uwolnieni oni zostali po odsiedzeniu dwuch trzecich zasądzonej im kary.

Walka z bandytami w Wilnie. Z Wilna donoszą: W czasie ubiegłych świąt Bożego Narodzenia żandarmerja polowa urządziła obławę na grasujących w powiecie bandytów. Żandarmi pod komendą oficera, udali się na trakt lidzki, gdzie wyśledzono kryjówkę bandytów. Dom okrążono, lecz bandyci dostrzegli wojsko i rozpoczęli silny ogień rewolwerowy, na który żandarmi odpowiedzieli strzałami karabinowymi. Rozpoczęła się kilkogodzinna regularna bitwa, która nie dała rezultatu, gdyż ogień bandytów tamował dostęp do domu. Wyczerpawszy wszelkie możliwe środki oblegający żandarmi podpalili dom. W płomieniach spłonęło żywcem dwóch bandytów, trzech zaś, którzy wyskoczyli ujęto. Ze strony żandarmów była tylko jedna ofiara. Śmiertelnie ranny padł wachmistrz żandarmów Śmietanka.

W sam dzień wigilijny zamordowano na ulicy w Wilnie radnego miasta Miśkiewicza.

Tyfus szaleje! W powiatach: borszczowskim, husiatyńskim i czortkowskim szaleje tyfus plamisty. Śmiertelność skutkiem niego jest tak wielka, że wymierają nie tylko całe domostwa — ale wsie nawet.

Okradanie kościołów. W Częstochowie w przeciągu dni kilku okradziono 3 kościoły: św. Zygmunta, garnizonowy i św. Barbary. Są ślady, że kradzieży dokonali jedni i ci sami złodzieje.

Z listu posła. Poseł do sejmu z Łodzi, Rozenblatt, wyjechał do Nowego Jorku i w drodze zatrzymał się na dni kilka w Paryżu, skąd napisał między innymi:

Obroty handlowe w sklepach paryskich są olbrzymie, stąd niebywałe zarobki szalone. Drożyzna jednak jest ogromna. To co u nas kosztuje 1 markę, tam kosztuje 1 franka. Numer w hotelu 24 franków. Obiad w restauracji zwyczajny 15 franków. Koszty utrzymania dziennego wynoszą 200 franków. Ceny ubrań dochodzą do tysięcy franków.

7,000 bezrobotnych w Tomaszowie. Magistrat Tomaszowa telegrafuje do „Robotnika":

Robotnicy z robót publicznych, pozbawieni pracy przez magistrat z powodu braku funduszów, w ilości 6,300 i 800 zwolnionych z robót rządowych przez zamknięcie kamieniołomni, zebrani na wiecu w dniu 21 grudnia w ogólnej ilości 2,400, jak również rada miejska uchwałą posiedzenia nadzwyczajnego dnia 22 grudnia żądają od sejmu pomocy, aby rząd zmusił, czy umożliwił fabrykantom uruchomienie fabryk. Robotników bez pracy jest 7,000.

Sąd doraźny w Kielcach.

Sąd okręgowy w Kielcach, jako sąd doraźny rozpatrywał dwie sprawy. Komplet sądu stanowili: przewodniczący, sędzia St. Frycz oraz sędziowie: J. Niepokoyczycki i W. Strachowski, Oskarżał podprokuratr St. Raczyński.

W pierwszej sprawie odpowiadał Józef Damboń. Był on oskarżony o dokonanie napadów bandyckich pod Strzemieszycami i Rabsztynem oraz o zbrojny opór i usiłowanie zabójstwa policjantów podczas aresztowania. Nastąpiła wtedy obustronna wymiana strzałów, w czasie której Damboń został postrzelony i schwytany. Rana otrzymana od postrzału, widocznie jeszcze się nie zagoiła, gdyż Damboń silnie utyka i na pytania sądu odpowiada, nie wstając.

Po ukończeniu śledztwa sądowego zabrał głos podprokurator Raczyński i w krótkim przemówieniu domagał się dla podsądnego kary śmierci. Obrońca podsądnego adw. prz. Kubecki prosił sąd, aby ze aby ze względu na przyznanie się do winy Dambonia, oraz to, że nie zostało dowiedziane, że Damboń strzelał do napadniętych i policjantów, wymierzył mniejszą karę, mianowicie bezterminowe ciężkie więzienie.

O godz. 1 po południu sąd ogłosił wyrok, na mocy którego Józef Damboń skazany został na śmierć przez rozstrzelanie.

Pożar fabryki Hessa w Lublinie.

Lublin, 1 stycznia.

W dniu wigilijnym około godziny 1-ej po południu miasto zostało poruszone przeraźliwym sygnałem, pochodzącym z mieszczącej się w dzielnicy lubartowskiej fabryki Hessa. Był to sygnał — wołanie o ratunek z powodu pożaru, który wybuchł w zabudowaniach tej fabryki, podobno w trzech równocześnie miejscach i który z powodu wiatru szybko się rozszerzał. Rozpościeraniu się ognia nie mogła przeszkodzić akcja ratunkowa, zorganizowana natychmiast przez współwłaścicieli fakryki, ich służbę i nielicznych robotników. Ręczne sikawki nie były w możności powstrzmać rozwijającego się ognia.

Ogień umiejscowiono dopiero po kilku godzinach tak, że do warstatów już nie doszedł, a w zupełności ugaszono go dopiero następnego dnia około godziny 4 i pół po południu. Straty w materjałach i zabu-

Bratobójca.

ROMANS

88.

Czasu więc dużo musiało upłynąć, zanim go mogła dojść wiadomość o śmierci przyjaciela.

A teraz pomówimy o Nestorze Wiewiórce.

W dniu swego odjazdu. Gabrjel Savanne, uszczęśliwiony z odnalezienia córki, kazał się zawieźć na przedmieście św. Honorego, gdzie znajdowała się agencja ogólna i kontrola.

Tam dowiedział się, że biuro agencji zamknięte jest z powodu Nowego roku, a nadto że Nestor Wiewiórka, wychodząc zrana od siebie, rażony został apopleksją i stan jego budzi wielkie obawy w lekarzach, natychmiast wezwanych.

Fakt był prawdziwy.

Lekarze nie lękali się już o życie dyrektora, lecz obawiali się paraliżu częściowego.

Kapitan okrętu odszedł, obiecując sobie, że napisze później do Nestora Wiewiórki.

Dodajmy, że nazajutrz administracja agencji powierzoną została wice-dyrektorowi, który, chociaż wiedział o poszukiwaniach, zalecanych przez Gabrjela Savanne, nie był wtajemniczony, że nagroda ma być wypłaconą w fabryce Saint Ouen przez Ryszarda Verniere i dlatego nie zainteresował się szczególnie morderstwem tego przemysłowca.

Po wyświetleniu tych punktów, wracamy do naszego opowiadania.

LVI.

Dnia 4-go stycznia od rana rozlepiono plakaty z ogłoszeniam o godzinie pogrzebu Ryszarda Verniere.

Do kaplicy żałobnej napływało wciąż wiele osób.

Składano wieńce.

Przy trumnie czuwano kolejno, ale Klaudjusz Grivot, nauczony doświadczeniem i wezwawszy na pomoc całą energję, już strzegł się snu.

— Wkrótce wszystko to skończy się dobrze — mówił do siebie — i zająć się będę mógł swymi interesami.

Nadszedł ranek 5-go stycznia.

Już o godzinie ósmej zrana Henryk Savanne udał się do hotelu Wielkiego.

Państwo Verniere jeszcze nie przyjechali, lecz zarządzający hotelem objaśnił go, że telegrafowali już o zatrzymanie dla nich mieszkania.

Henryk postanowił zaczekać.

Wkrótce na dziedziniec hotelowy zajechał powóz obszerny, z pakunkami na wierzchu.

Z powozu wysiadł mężczyzna z twarzą smutną i zmęczoną, mając na kapeluszu szeroką krepę a na ramieniu torbę podróżną, a za nim dama, a potym młodzieniec lat dziewiętnastu do dwudziestu.

Henryk już nie miał żadnej wątpliwości i kiedy podróżny, zapłaciwszy stangretowi, skierował się do hotelu, zaczepił go odrazu:

— Wszak z panem Robertem Verniere mam przyjemność? — zapytał, kłaniając się.

Robert, którego wszystko niepokoiło, i nie bez powodu, rzucił spojrzenie, prawie niespokojne na nieznajomego i odpowiedział:

— Tak, panie.

— Oczekiwałem pana — podchwycił — i to pana nie zadziwi wcale, gdy się pan dowie, że jestem synowcem pana Daniela Savanne, który do pana pisał.

Bratobójca odetchnął.

Podał rękę młodzieńcowi, który ją uścisnął.

— Dziękuję panu, żeś przybył na spotkanie nasze—rzekł — i wyrażę wdzięczność pańskiemu stryjowi. Ale bądź pan łaskaw objaśnić mnie jednym słowem... Pogrzeb mego biednego brata?...

— Odbędzie się dopiero dziś; opóźniono ceremonję, o ile by to możebne, ażeby dać czas panu przyjechać... Wyprowadzenie zwłok nastąpi o godzinie drugiej punktualnie.

Aurelja z synem zbliżyli się do mówiących.

— Chwała Bogu! — rzekła pani Verniere, usłyszawszy Henryka — przyjechaliśmy na czas.

Synowiec Daniela skłonił się Aurelji i podchwycił:

— Mój stryj gorąco pragnie się z państwem zobaczyć przed godziną żałobnego obrzędu i polecił mi wyrazić w imieniu jego prośbę, aby państwo raczyli usiąść przy jego stole... Śniadanie będzie o jedenastej... Państwo będą mieli czas otworzyć swe walizy i przebrać się.

— Z ochotą przyjmuję tak uprzejme zaprosiny pana Savanne — pośpieszył odpowiedzieć Robert. — Pilno mi wynurzyć mu wdzięczność za jego postępowanie.

— Opuszczam więc państwa i pośpieszam uprzedzić stryja, że może na państwa liczyć.

Henryk się oddalił.

Robert, pozostawiwszy żonę i jej syna w ich numerach hotelowych, objął w posiadanie swój pokój, zamknął do komody torbę, zawierającą paczki banknotów, skradzionych brata, i przywdział ubiór grubej żałoby, mówiąc do siebie:

— Niepotrzebnie bałem się... Przyjęcie tak wyraźnie sympatyczne, jakiegośmy doznali, dowodzi oczywiście, że wszystko idzie dobrze. Naturalnie, podróż dziś po południu do Saint Ouen będzie jedną z najmniej przyjemnych wypraw, ale dla sumy 350,000 franków będę umiał w ciągu godziny lub dwóch nakazać milczenie nerwom i odegrać komedję boleści. Mam najzupełniejszą pewność, że się nie zetknę z odźwierną Weroniką, umarła lub konająca w szpitalu św. Ludwika. Dla mnie to punkt najgłówniejszy... Nikt prócz niej nie może mnie poznać, zatym niema się czego obawiać!

Podczas gdy Robert tak monologował, żona jego przygotowywała się i ubierała w suknię żałobną, przywiezioną z Berlina.

(D. c. n.)

dowaniach wynoszą razem około 8 miu miljonów koron.

Przyczyną pożaru jest prawdopodobnie podpalenie.

Rozstrzelanie 3 bandytów na mocy wyroku sądu doraźnego.

Kraków, 2 stycznia.

W dniu 31 b. m., rano odbył się sąd doraźny nad 5-ma bandytami pow. bocheńskiego, oskarżonymi o zbrodnię rabunku i morderstwa, dokonanego na jednym z tamtejszych gospodarzy. Po rozprawie, sąd wydał wyrok, skazujący 3-ch bandytów mianowicie: Eynczarza, Nowaka i Rzepkę na śmierć przez rozstrzelanie, 2 zaś innych współwinnych, jednego na 10 lat, drugiego na 20 lat ciężkiego więzienia.

Egzekucję rozstrzelania wykonano w 2 godziny po ogłoszeniu wyroku na podwórzu sądu karnego.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 3 stycznia.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 2 b. m.

Front lit.-białoruski.

Na odcinku Paulje Kamienia i na przyczółku mostowym Bobrujska utarczki oddziałów wywiadowczych.

Front wołyński.

Znaczniejszych działalności bojowych nie było.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik.

Wymiana dokumentu ratyfikacyjnego dn. 6 stycznia.

(P. A. T.)

Paryż, dnia 2 stycznia.

Najwyższa Rada międzysojusznicza, wyznaczyła termin wymiany dokumentu ratyfikacyjnego, definitywnie na 6 stycznia o godzinie 4 po południu.

Akt ten odbędzie się w ministerjum spraw zagranicznych, do którego przygotowania zostały dokonane, najpierw podpiszą protokuł delegaci niemieccy.

Galicję wschodnią, Litwę i pomoc finansową

otrzyma Polska za podjęcie ofensywy przeciwbolszewickiej.

Haga, 2 stycznia.

„Morningpost" zamieszcza artykuł, w którym apeluje do Polski, aby podjęła i zainicjowała wielką ofensywę przeciwko Rosji bolszewickiej. Dziennik angielski dodaje z powołaniem się na źródło jak najbardziej wiarygodne, że w zamian za tę ofensywę Polsce przyznane zostaną następujące ustępstwa:

1) Zupełne uznanie żądań Polski co do Galicji wschodniej, czyli zupełna suwerenność Polski w Galicji wschodniej z tym, że Polska nada tej prowincji pełną autonomję.

3) Przyrzeczenie, że Polsce pozostawi się zupełnie wolną rękę w sprawie utworzenia federacji z Litwą.

4) Polska otrzyma pomoc finansową celem pokrycia wydatków wojennych.

Polska otrzyma kresy wołyńsko-białorusko-litewskie.

za pomoc zbrojną w walce z bolszewizmem.

Warszawa, 2 stycznia.

Organ kadetów rosyjskich w Odesie „Odesskija Nowosti" donosi, że wkrótce ma zapaść decyzja w sprawie odstąpienia Polsce kresów wołyńsko-białorusko-litewskich w zamian za pomoc zbrojną w walce z bolszewizmem.

Pochód wojsk sowieckich na południe.

Wiedeń, 2 stycznia.

Komunikat bolszewicki donosi z frontu Denikina co następuje: W rejonie Zytomierza trwają walki koło miasteczek Romanowa i Czudnowa, 40 do 50 wiorst na południowy zachód od Zytomierza.

W rejonie Kijowa nasza ofensywa rozwija się na południe od Fastowa i Wasylkowa.

W rejonie Jekaterynosławia oddziały armji czerwonej zajęły linję miejscowość na północ od Wierzchni Dnieprowska i 30 wiorst na północ od Nowomoskowska.

Na linji kolejowej Konstantynograd — Słowiańsk zajęły oddziały czerwonej armji ważną węzłową stację Łozowaja, biorąc tam 80 jeńców, 40 lokomotyw, 399 wagonów, w tym 49 naładowanych węglem i drzewem, 30 wiorst na zachód od stacji Łozowaja po zaciętej walce wzięto do niewoli zapasowy bataljon dywizji przeciwnika, złożony z 300 strzelców, 6 oficerów, 500 karabinów, a oprócz tego obóz i inne łupy.

W rejonie ługańskim zajęliśmy pozycje na linji położonej o 30 wiorst na północny zachód i na północ od Ługańska. Wojska czerwone prowadzą ofensywę 30 do 35 ciu wiorst na południowy zachód od Weszeńska. Zajęliśmy znowu Ust-Choperk — i Ust Medwezje.

W rejonie Ilowlińskaja zajęła armja czerwona Nowogrigorjewskaja i Sirotińskaja.

W rejonie Carycyna walki na północ od Kaczalińska.

Wydanie Angli ostatnich 7 statków niemieckich.

(P. A. T.)

Nowy Jork 2 stycznia.

Radjo warsz. Wilson polecił, aby wydano Angljі natychmiast 7 statków niemieckich, znajdujących się jeszcze w portach nowojorskich.

Handel Ameryki.

(P. A. T.)

Nowy Jork 2 stycznia.

Wywóz ze Stanów Zjednoczonych wynosił w listopadzie 148 miljonów funtów szterlingów wobec 127 w październiku ubiegłego roku, 105 w listopadzie 1918 r. Przywóz wynosił w październiku 80 mil. funt.

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski.

Drukarnia „Iskry."